

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.  
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA  
EXPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie „prenumera-  
cyjne pieniądze“.

# CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju,  
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe  
rolnicze itp.

UWADZENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp.  
następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą  
publikacją na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub zna-  
nych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

[N. 1624 pr.] Dama niechęca wymienić swego nazwiska, dla  
odpowiedniego uczczenia dnia zaślubin Jego Ces. Król. Apostol-  
skiej Mości, złożyła w c. k. Komissji Gubernialnej kwotę złr.  
dwieście mon. konw. tytułem darowizny dla zakładu sierot, pod  
opieką księżnej Izabelli Sanguszkowej w Tarnowie istniejącego.

Przesławszy powyższą darowiznę na ręce Naczelnika obwodu  
Tarnowskiego dla doręczenia jej wspomnianemu Zakładowi, c.  
k. Komissja Gubernialna pośpiesza ten czyn dobroczynny i pa-  
tryotyczny, przy dołączeniu wyrazu najgorętszego podziękowania  
do publicznej podań wiadomości.

Kraków dnia 25go kwietnia 1854 r.

Z c. k. Komissji Gubernialnej.

## Kraków 25 kwietnia.

Korespondencya Austriacka z dnia 23 kwie-  
tnia pisze:

Dzisiejsza Gazeta Wiedeńska obwieszcza w dłu-  
giej kolei wspaniałe dowody niewyczerpanej łaski  
Jego Cesarzsko Królewskiej Apostolskiej Mości, któ-  
re chwilę uroczystą Monarszych zaślubin przekażą  
niewygasłej pamięci wdzięcznych poddanych Austrii.

Wstępem do tyloicznych dobrodziejstw jest wła-  
snoręczne pismo Najjaśniejszego Pana, przesłane w ce-  
lu ulżenia istniejącej biedzie na ręce p. ministra  
spraw wewnętrznych z najszczodroliwszym przekaza-  
niem summy 200,000 złr. w m. k. do wskazanego  
rozdziału jako dar łaski w krajach koronnych, naj-  
ciężej dotkniętych obecnymi stosunkami niedostatku.  
Prócz tego pr. oznaczoną jest najłaskawiej dla mia-  
sta Wiednia, a mianowicie dla klasy pracującej, oraz  
w skutku i rańszej drogości dla bezpomocnie tają-  
cego się ubóstwa, kwota 50,000 złr. w m. k.

O wspaniałomyślnym najwyższym postanowieniu,  
niosącym ulaskawienie wszystkim przez sądy karne  
cywilne częścią za obrazę majestatu, częścią za na-  
ruszenie wewnętrznej spokojności skazanym, wraz  
z zaprzestaniem wszelkich tego rodzaju śledczych  
procesów, jeżeli skutek ich inniej nie wykrył zbro-  
dni, nadmieniliśmy już poprzednio. Toż samo wzglę-  
dem toczących się jeszcze spraw w sądach wojen-  
nych o obrazę majestatu najłaskawiej orzeczono.

Lecz nie tu jeszcze kres łaski Cesarzkiej, sama  
bowiem Gazeta Wiedeńska nadmienila o całkowitem  
uľaskawieniu 336 za polityczne przestępstwa na for-  
mę skazanych więźniów, 18 z nich połowę za-  
tecie skazanych trwania kary, dwom zaś znaczną jej część  
kreślonego trwania kary, dwom zaś znaczną jej część  
odpuszczono. W chwili zatem, kiedy najwyższy akt  
łaski skraca żałobę licznych rodzin, ufać należy, że  
powróceni im i wolności pokrewni, skruszonym umy-

słem i niezłomną nadal wiernością dla Monarchy,  
łaski tej godnymi się staną.

Następnie najwyżej postanowiono, ażeby wzglę-  
dem żadnego z obwinionych o zbrodnicze zamachy,  
knowane w Galicyi r. 1848, jako też o udział w wy-  
buchłém tegoż samego roku w listopadzie zaburzeniu  
w mieście Lwowie, kryminalne śledztwo przedsię-  
branem niebyło.

Wszystkie te znakomite dzieła łaski, jak o tém  
właściwie nadmienialiśmy odezwy, spłynęły z okazji pa-  
miętniej i wzniosłej uroczystości, którą dziś i jutro  
Wiedeń wraz z całą Austrią obchodzić będzie.

Prócz tego zawiera dziennik praw państwa w skut-  
ku najwyższej, z dnia 20 kwietnia b. r. uchwały  
wydane postanowienie ministeryalne, mocą którego  
stan obłężenia w królestwie Lombardzko-Weneckiem  
od dnia 1go maja b. r. ustaje, a natomiast właściwe  
sądy i władze cywilne w przysługujący im zwykły  
zakres działalności wracają. Toczące się jeszcze  
w sądach wojennych śledztwa albo zupełnie będą  
zaniecane, albo poruczone cywilnym sądom karnym,  
dla przestępstw jednak zbrodni głównej, powstania  
lub zaburzenia złoży się sąd osobny z kompetencją  
dla królestwa Lombardzko-Weneckiego, który od 1go  
czerwca r. b. działać zacznie, i według przepisów  
powszechnego karnego prawa cywilnego postępować  
i zasądzać ma.

Mamy silne przekonanie, że mnogie owe dzieła  
łaski budząc we wszystkich kołach społecznych mo-  
narchii najwyższe uczucia wdzięczności i poświęce-  
nia się dla tronu i dostojnego cesarskiego domu nigdy  
niewygasną w sercach wiernych Austriaków, i że  
dzień dzisiejszy stanie się pod każdym względem  
dniem wiecznej pamięci.

Journal de Francfort donosi z Wiednia 13  
kwietnia.

Dowiadujemy się, że bezzwłocznie po świątach  
wielkanocnych, kwestya Wschodnia z pewnością sejm-  
owi niemieckiemu przedłożoną będzie. Wątpić nie  
można, że w tém przedłożeniu według prawdopo-  
dobieństwa, wspólnie Austrii i Prus, mowa będzie  
o czynnym udziale w walce dwóch wielkich mocarstw  
niemieckich. W razie takim Austrija i Prusy bronić  
będą zapewne własnych, ale tém samém i całych  
Niemiec interesów. Z całą zatem sumiennnością zażą-  
dać będzie można od sejmu niemieckiego decyzji sta-  
nowczej, ażeby Związek na taki wypadek miał się  
zbrojną w pogotowiu.

Lecz opinia się ustaliła, a raczej misno chęć u-  
stalenia jej, że udział Austrii w wojnie dla utrzy-  
mania całości państwa ottomańskiego, w niczem ob-  
chodzić nie może Związku niemieckiego, ponieważ za-  
dna część jego posiadłości nie jest zagrożoną.

Pominawszy, że wojna Austrii za całość Turcyi,  
a przez to samo w obronie równowagi europejskiej  
prowadzona, dotyczy żywotnie również Związku nie-  
mieckiego, i że jest obowiązkiem tegoż przykładać  
się, ażeby cel Związku, to jest utrzymanie wewnę-  
trznego i zewnętrznego bezpieczeństwa Niemiec ró-  
wnie jak niepodległość i nienaruszoność państw Zje-  
dnoczonych, nie zostały zagrożone, zawiera prócz  
tego akt finalny traktatu wiedeńskiego zobowiązania  
oznaczone dla wszystkich członków Związku. Praw-  
da, że artykuł 46 opiewa:

„Gdy państwo zjednoczone, mające posiadłości po-  
za granicami związku przedsięwzięć wojnę jako mo-  
narstwo europejskie, Związek, którego stosunków  
ani zobowiązań wojna podobna nie dotyczy, nie ma  
w niej żadnego udziału“.

Lecz jeżeli Austrija bierze udział w wojnie już  
wybuchłej, robi to również w obronie najważniejszych  
interesów Niemiec zagrożonych przeciw coraz wzra-  
stającej a już i tak silnej potęgze Rosyi. Niem-  
ozna zatem uważać udziału Austrii w obecnej walce  
za wojnę nie dotyczącą stosunków Związku. Wcho-  
dzi więc w zadanie sejmu niemieckiego bacznie roz-  
ważyć, czy i o ile uzbrajać się ma w celu udzielenia  
jej pomocy w danym razie potrzebnej, i w tym przed-  
miocie stosownie zadecydować, co tém więcej po-  
twierdza artykuł 47 traktatu finalnego wiedeńskiego.

W razie gdyby państwo było zagrożonem lub za-  
czepionem w posiadłościach niewcielonych do Zwią-  
ku, ten nie jest obowiązany przedsięwziąć środków o-  
brony lub brać czynnego udziału w wojnie, dopóki sejm  
w radzie nieustającej większością głosów nie uzna  
niebezpieczeństwa dla obrębu związkowego“.

Gdyby jednak wojna zapaliła się między Rosyą,  
Austrią i w danym razie Prusami, sprzeciwiałoby  
się zasadom polityki, czekać aż Rosya zajmie część  
posiadłości austriackich lub pruskich, należących do  
Związku niemieckiego. Wojna Rosyi przeciw jedne-  
mu z wielkich mocarstw niemieckich, lub przeciwko  
obudwom, zagraża w każdym razie obrębowi zwią-  
kowemu, przeciw czemu sejm niemiecki naprzód wi-  
nien stanowcze obmyśleć kroki, wynikłe według przy-  
wiedzonego artykułu i artykułu 11 aktu finalnego  
wiedeńskiego z wniosku rady nieustającej, przeprowa-  
dzonego większością głosów. Nawet zgodności

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### KORESPONDENCYA LITERACKA.

Lwów 18 kwietnia 1854 r.

Jak dawniej bywało, tak i teraz, Lwów ma kilku lu-  
dzi z talentem, oddających się z zamiłowaniem nauce,  
pracujących w cichości. — Nazwiska ich zna i ceni pu-  
bliczność, bo jej się wprawdzie nie codziennie, ale od czasu  
do czasu przypominają jaką uczciwą pracę. Dość tu wy-  
mienić hr. Maurycego Dzieduszyckiego, który z grobu  
zbudził kilka figur historycznych w taki sposób, że teraz  
te obrzuty kilka samych siedzą na wielkim cmentarzu prze-  
szłości, czekając póki do ich grona więcej kto nieprzy-  
będzie; dość powiedzieć o Augustie Bielowskim, który  
rozgrmatwał początki dzieł polskich tonące w mrokach  
najszczęśliwiej podają kronikarskich; a oprócz ciągłych  
poszukiwań historycznych, jakim się oddaje, musi odrabiać  
teraz to, co jego poprzednicy zaniedbali, przestając na sa-  
mym tytule Dyrektorów Ossolińskiego zakładu — i jeszcze  
oprócz tego obarcza się możnolnem wydawnictwem słowni-  
ka Lindego. Do tego grona kłóży niepoliczyl Szajno-  
chę, co znowu wskrzesza całe historyczne epoki lub wy-  
jaśnia nowemi krytycznemi badaniami postacie źle pojmo-  
wane i ocenione dotąd, niemniej wyswieca podania wąt-  
pliwe powtarzane w imię podejrzanych źródeł? Mógłby  
kilka jeszcze dopisać zacnych imion oddających się nauce  
z zamiłowaniem, gdyby się nie lękał obrazić ich skrom-  
ności, pokrywających prace swoje milczeniem, lub tylko  
występując w jakimś ucziwem piśmie czasowem. Ta-  
kiem piśmie w ostatnich latach był Dziennik literacki  
redagowany przez Szajnochę; znalazł tam poważne nau-

kowe artykuły, rozbiory dzieł nowo wychodzących i bie-  
żące nowości literackie. — Nie można było nic zarzucić  
pismu mającemu za cel nauczyć, wyjaśnić dzieje, zdanie  
sprostować i ciągnąć interes obudzać dla języka i litera-  
tury. Później chociaż redakcyja w inne przeszła ręce,  
tradycya została, i nieraz mieliśmy przyjemność czytywać  
artykuły to hr. Dzieduszyckiego, to Bielowskiego, to Ale-  
ksandra Batowskiego, to miłe poetyczne kawałki Wiktora  
z Baworowa. — Jako pismo pożyteczne szło sobie spo-  
kojnie i skromnie, jak zwykle idzie prawdziwe zamiłowa-  
nie w sztuce lub nauce jakiej; nie dziwnego, pisali tam  
ludzie, prawdziwi miłośnicy nauki, znani z zażności życia,  
pragnący pożytku, nie zaś przemijających hałasów. Zda-  
wałoby się, że to są dostateczne tytuły, aby pismo miało  
czytelników, aby znalazło poparcie u ludzi światłych, poj-  
mujących czego nam potrzeba — pokazało się inaczej —  
dzisiaj Dziennik literacki omdlewa — czemu? bo nie-  
dość zabawny.

Kiedyż my się bawić przestaniemy!  
Ależ obok literatów takich jak żywy wymienieni, ma  
Lwów i takich co zwykle wiele hałasu robią dla małych  
rzeczy; z skąpym talentem, z wątpliwymi zasadami, z li-  
chą nauką przejmując styl, wyobrażenia, pomysły lepszych  
pisarzy, fuszurują ich po swojemu i to nazywają popula-  
ryzowaniem idei. I bardzo słusznie tak nazywają, bo bio-  
rąc od nich czyste złoto lub marmur wyrobiony mister-  
nie, tłuką w młóźnie swojej reformy, a przymieszaw-  
szy dużo błota i brudu (ma się rozumieć niepożyczone-  
go) oddają w formie popularnej. Dziwić się niema czemu;  
każde większe drzewo musi mieć koło siebie lada chwast,  
który je wysysa, niem żyje, i stąd nazywa się pasoży-  
tem. — Taka pasożytna literatura bujała sobie za dawnych  
czasów i w Atenach i w Rzymie, i dziś buja, gdziekol-  
wiek się jej nastręczy sposobność.

Nasze miasto, gdzie nigdy niebyło w publiczności wiel-  
kiego zamiłowania literatury, gdzie każde zjawienie się  
znakomitego dzieła, ustępowało zwykle admiracyi jakiego  
modnego koczka, pięknych koni, sukni paryżkiej, lub ka-  
pelusza; gdzie nigdy nieutworzyło się żadne ognisko  
w świecie wyższym coby skupiało piszącą młodzież, da-  
wało jej zachętę, interesując się jej pracami; coby za  
przedmiot rozmów swoich obrało utwory literatury i sztuki;  
skądby mogły wychodzić pewne potraczenia, gdzieby  
się są oparty na znajomości świata i ludzi wyrabiał, jak  
to się działo i dzieje w salonach Warszawy — nasze mia-  
sto, to prawdziwa ziemia obiecana, dla tak zwanych li-  
terackich frajkurów. Niech co chcą pisać, niech pisać  
jak chcą, to wszystko jedno; dodalibyśmy nawet, że jakkol-  
wiek bezcelnie kto wystąpi z zasadami obrażającemi i  
smak i wszelkie pocziwie zdanie, jakkolwiek obrażającym  
będzie źródło natchnienia, jakkolwiek skażony język i nę-  
dźny styl wszędzie sprawiłyby obrzydzenie; u nas ucho-  
dzi, i jeszcze cieszymy się powtarzając: literatura nado-  
bna kwitnie.

Rośnij kwiecie wysoko,

Jak pan leży głęboko,

Jak pan leży głęboko,

Tak ty rośnij wysoko.

Niewiem skąd mi się nawinęły te wiersze, bo teraz  
najmniej myślałem o liliach, przędę o bardzo niepoety-  
cznych ziółkach — koniec końców krzewią się one w naj-  
lepsze, jak i przed kilkoma rokmi, z tą odmianą, że z pola  
publicystyki przeniosły się na literackie; zmieniona cho-  
ragiew, ale grunt ten sam; taktyka ta sama, dobra wiara  
ta sama; i talenta te same; głos tylko mniej hałaśliwy,  
zupełnie jak w fortepianie, kiedy wypada grać piano. Po-  
wieść zapewne, że gorzkie doświadczenie musiało prze-  
cieć wpłynąć i na głowy, passyom wodze powściągnąć —



głosów nie potrzeba do wypowiedzenia wojny, gdyż artykuł 40 powiada:

„Jeżeli Związek widzi się zmuszonym formalnie wypowiedzieć wojnę, to wypowiedzenie wypływać tylko może z zgromadzenia ogólnego, postępującego według przyjętego prawidła w skutku większości dwóch trzecich części głosów“.

Artykuł 41 mówi dalej:

„Wniosek wydany w radzie nieustającej względem istniejącego niebezpieczeństwa nieprzyjacielskiej za-  
czepki, wszystkie państwa Związku solidarnie obo-  
wiązuje do obrony, jaką sejm uzna za potrzebną.  
Wydanie przeto wojny, ogłoszone w zgromadzeniu  
ogólnym, robi wszystkie państwa Związkowe czyn-  
nymi stronami w wspólnej wojnie“.

Ten artykuł stosuje się również do wypadku wzmian-  
kowanego w artykule 47.

Nakoniec artykuł 42 tak opiewa:

„Jeżeli większość głosów przecząco względem ist-  
nienia niebezpieczeństwa orzekła, to państwa Zwią-  
zku, które niepodzielają zdania większości, mają pra-  
wo naradzić się między sobą względem środków  
wspólnej obrony“.

Ufajmy, że sejm w przedmiocie roli Związku nie-  
mieckiego, w pośród obecnej europejskiej kryzys,  
równie jak w przedmiocie potrzebnych uzbrojeń w ce-  
lu wspierania w razie wypadku Austrii i Prus, u-  
zyska jeżeli nie całkowitą zgodność, przynajmniej  
znakomitą większość. Jeżeliby było przeciwnie, wy-  
mazać należy drugi ustęp artykułu 2go aktu final-  
nego wiedeńskiego, brzmiący w tych słowach:

„Co do zewnętrznych stosunków, Związek stanowi  
potęgę zbiorową opartą na zasadzie jednoci poli-  
tycznej“.

Obowiązkiem jest wszystkich rządów niemieckich  
dowieść prawdy powyższego artykułu. Chwila do te-  
go nadeszła! ufajmy, że się jej wymknąć nie dadzą.

### Korespondencya Czasu.

Lwów 22 kwietnia.

§ Wiadomość o zniesieniu stanu oblężenia wywoła po-  
wszechnie, a szczególnie też u tak licznych u nas miło-  
śników myślistwa, pytanie o przepisy względem broni.  
Wolność nieograniczona posiadania broni, jaka przed ro-  
kiem 1848 istniała, nie istnieje dzisiaj z wyjątkiem Ty-  
rolu już nigdzie. Zniosło ją prawo o broni, które od 1go  
stycznia przeszłego roku powszechnie obowiązuje. Wedle  
prawa tego, wolno wprowadzić każdemu broń posiadać,  
lecz prawo posiadania jej nie upoważnia go także do u-  
żywania broni jak np. w podróży lub na polowaniu. Chcąc  
jej używać, należy sobie wydedyć u władz właściwych  
paszport na to, inaczej ulegnie przytrzymaniu z bronią  
dość dotkliwej karze. Paszporta wydają się na lat trzy, i  
są tylko z kosztem 30 krajcarów na stempel połączone. To  
prawo o broni zaczęło i u nas od 1go maja obowiązy-  
wać, jednak nie w całości. Punkt, że wolno każdemu  
broń posiadać, będzie tymczasowo uchylony, i o pozwo-  
lenie posiadania jej trzeba się będzie udawać do urzę-  
dów obwodowych.

Stowarzyszenia nasze rozwijają gorliwą czynność. To-  
warzystwo agronomiczne nabyło jak wiadomo Dublany,  
wioskę o 3/4 mili od Lwowa leżącą, na zakład agrono-  
miczny, i zamierza tej jesieni jeszcze utworzyć tamże  
szkołę gospodarstwa. W tym celu ogłosiło w *Gazecie  
Lwowskiej* konkurs na dyrektora i profesora szkoły.

nauczyć czegoś — a czegoś kazać zapomnieć. — Ależ py-  
tam w ich imieniu, jak tu się uczyć, kiedy się w pe-  
wnych chwilach uchodziło za wyrocznię? jak zapomnieć?  
kiedy krótka rola tak łatwo się przypomina i tym żywsze  
obudza żale, że już ludzie zmądrzeli i niedadzą się wo-  
dzić za nos.

Rzecz to niewątpliwa, iż między człowiekiem a piśmem  
zachodzi bardzo bliski stosunek; a chociaż częstokroć ma-  
ło na to zważamy fundując się na złośliwym zdaniu Ta-  
lejranda, że mowa dana jest człowiekowi, aby ukrywał;  
myśli swoje, a pismo, żeby je bardziej jeszcze ukrywał  
mimo tego nigdy niemogłem przypisać moralnej warto-  
ści utworom pochodzącym od ludzi skażonych obyczajów,  
złego życia i robiących wszystko na okpisz.

Może to nazwicie śmiesznością, ale taką mam nieule-  
czoną nawyczkę, iż biorąc jaką książkę do rąk, a jeszcze  
bardziej dając ją młodemu chłopcu lub pannie, śledzę kto  
jej autorem.

Dawni autorowie są już znani i ocenieni; o tych niemó-  
wią, lecz co się nowychyczy, zawsze wywiada się co  
za jedni? lub jeśli się niedowiem, pilnie trutynuję ich dzie-  
ła, i zawsze prawie odgadnę jeśli nie charakter, sposób  
widzenia, talent, to niezawodnie moralny grunt duszy i  
religijne przekonanie piszącego. Zdarzyło mi się nieraz,  
że sprawdzając moje postrzeżenia i wnioski, zawsze pra-  
wie dobrze zgadywałem. Dla tych powodów nieprzestam  
utrzymywać: iż jaki człowiek, takie pismo; że to co złe  
i zepsute, nie może wydać nic dobrego ani pięknego. *Il  
est difficile qu'un fort malhonnête homme ait assez  
d'esprit* — powiedział kiedyś głęboki znawca serca ludz-  
kiego La Bruyère. I zapewne szluka i szarlataneryja, moż-  
na upokostować różne brzydoty, ale odskrobawszy tylko,  
pozejmowawszy te rozmaite pstroczyny teatralnej garde-

Pierwszy pobierać będzie 1200, drugi 1000 złr. mk. i  
wolne pomieszkanie. — Projektowanemu Towarzystwu prze-  
mysłu lnianego i konopnego nie stoi nic już na prze-  
szkodzie. Potrzebna liczba akcyj w drodze subskrypcji  
jest uzyskana, a komitet założycieli tego Towarzystwa,  
w którym jak we wszystkich podobnych przedsięwzię-  
ciach ksiądz Leon Sapieha stoi na czele, porozyszał do  
akcyonaryuszów zaproszenie na ogólne zgromadzenie na  
dzień 12 czerwca b. r. Towarzystwo sztuk pięknych ma  
się wkrótce ukonstytuować, gdyż statuta jego uzyskały  
już dawno sankcyą w Wiedniu. Towarzystwo muzyczne  
wyprowadzi w przyszłym tygodniu koncert na dochód ubo-  
gich; a z dniem 1 maja otwiera szkołę muzyki i śpiewu,  
których to nauk prawie bezpłatnie, bo za kilka cwancy-  
gierów miesięcznie udzielać będzie.

Wiedeń 23 kwietnia. JCKAp. Mc raczył wydać  
następujące własnoręczne pismo do ministra spraw  
wewnętrznych:

Kochany Ministrze Bach,

W celu ulżenia obecnej biedzie przeznaczam z o-  
kazy mojego ożenienia następujące łaskawe daro-  
wizny:

Dla Czech ma być dane Namiestnikowi 25,000  
złr. do rozrządzenia z poleceniem, aby szczególny  
względ miano na mieszkańców Gór Krušcowskich i  
Olbrzymich, tudzież na ubogich miasta Pragi;

Dla Morawy 6,000 złr. na okręgi fabryczne i  
ubogich miasta Berna;

Dla Szlaska 4,000 złr. osobliwie tam gdzie brak  
zarobku czuć się daje, tudzież w ogóle dla ulżenia  
biedzie;

Dla Galicyi, a mianowicie:

a) dla okręgu administracyjnego Krakowskiego  
10,000 złr.

b) dla okręgu administracyjnego Lwowskiego  
15,000 złr. w obu celem zapomogi ubóstwa  
w ogóle;

Dla Tyrolu 50,000 złr. celem ułatwienia zaku-  
pna zboża dla uboższych mieszkańców Tyrolu i Vor-  
arlbergu, tudzież aby wesprzeć mieszkańców połu-  
dniowego Tyrolu zagrożonych nie z własnej winy u-  
tratą drobnych swoich posiadłości w skutku zarazy  
po winnicach;

Dla Horwacyi dar 10,000 złr.

Dla Dalmacyi jako dalsza ulga istniejącej tam  
nędzy, dar 15,000 złr.

Dla Wybrzeża na wsparcie potrzebnych w o-  
góle 15,000 złr.

Nakoniec dla Mojego Głównego Stołecznego  
miasta Wiednia, na wsparcie osobliwie zaś  
klasy roboczej i wśród obecnej szczególnie drożyzny  
wstydzących się zebrać ubogich 50,000 złr.

Razem 200,000 złr.

Całą tę sumę dwóchkroć stotysięcy złotych reń.  
zażądaś od Mojego Ministra Skarbu i podług tych  
Moich rozporządzeń użyjesz. Wiedeń 20 kwietnia  
1854 r.

FRANCISZEK JÓZEF w. r.

— JCKAp. Mc z okazji najwyższego ożenienia  
swego, postanowieniem swoim z dnia 16 kwietnia  
raczył następujące osoby skazane na karę twierdzy  
za polityczne zbrodnie częścią zupełnie ułaskawić,  
częścią zaś połowę im kary darować.

Spis zupełnie ułaskawionych wynosi 240 imion;  
połowa naznaczonej kary odpuszczoną została 95  
osobom; połowa reszty kary 18 osobom; jednemu 8

lat z 18letniej; jednemu trzecia część reszty kary.

Następnie JCKAp. Mość raczył postanowić, aby  
wszystkie na dniu 24 kwietnia r. b. prowadzone je-  
szcze śledztwa o zbrodnie obrazy majestatu przed  
sądami wojennymi, jeżeli żadna inna zbrodnia nie jest  
z nią w połączeniu zaniechane zostały, pod wzglę-  
dem zaś uwięzionych ze stanu wojskowego, właści-  
we wnioski o ułaskawienie, jak najspieszniej NPanu  
przedłożone były co do wojskowych mających za  
mniej ciężkie zbrodnie odsiedzieć kary twierdzy lub  
skazanych na roboty przy szanach.

Nakoniec JCKAp. Mc najwyższym postanowieniem  
z dnia 20 b. m. darował resztę kary osiemu indywi-  
duum z ottochańskiego pułku granicznego skazanym  
na wieloletnią robotę przy szanach za zbrodnie spi-  
sku w r. 1851.

— Na zasadzie najwyższego postanowienia z dnia  
20 kwietnia r. b. wydanem zostało rozporządzenie  
ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości,  
tudzież najwyższej komendy armii i naczelną wła-  
dzy policyjnej znoszące stan oblężenia w królestwie  
Lombardzko-Weneckiem od dnia 1go maja r. b. Od  
tego dnia właściwe władze cywilne i sądy w tem  
królestwie wchodzi w czynność regularną sobie na-  
leżną. Wszystkie śledztwa dotyczące się przekroczeń  
oznaczonych § 2 sub 4 i 5 najwyższych rozporząd-  
zeń z dnia 13go sierpnia 1853, prowadzone przez  
sądy wojenne, jeśli prawomocne wyroki jeszcze nie  
zapadły, mają być drogą łaski zaniechane. Śledztwa  
w zbrodniach i przestępstwach oznaczonych w § 2  
sub 1, 2 i 3 powyższego rozporządzenia, o ile tak-  
owe nie zostały jeszcze przez prawomocne wyroki  
w dniu 1 maja zamknięte, mają być oddane właści-  
wym cywilnym sądom karnym i przez takowe dalej  
prowadzone, z wyjątkiem śledztw odnoszących się  
do zbrodni zdrady głównej, powstania i buntu. Do-  
chodzenie i karanie zbrodni zdrady głównej, buntu i  
powstania pozostawia się osobnemu sądowi na całe  
królestwo Lombardzko-Weneckie naznaczonemu, któ-  
ry ma postępować i sądzić wedle przepisów powsze-  
chnego prawa karnego. Sąd ten wchodzi w życie  
z dniem 1 czerwca r. b.

— NPan podpisanym przez siebie dyplomem ra-  
czył c. k. marszałka porucznika, jenerałnego inspe-  
ktora żandarmerji i szefa naczelną władzy policyj-  
nej Jana Kempen de Fichtenstamm jako kawalera  
cesarsko-austriackiego krzyża korony żelaznej 1ej  
klasy zgodnie ze statutami tego orderu podnieść do  
stanu barona Cesarstwa austriackiego.

— Jęj K. W. Księżna Elżbieta stanęła w sobotę o  
godz. 4 1/2 w obrębie miasta Wiednia.

Wyjechałszy z Monachium 20go w towarzystwie  
rodziców swoich ks. Maksymiliana-Józefa i ks. Lu-  
dwika-Wilhelmina, tudzież rodzeństwa swego ks.  
Ludwika i ks. Heleny, imp. ks. Lobkowicza i posła  
bawarskiego hr. Lerchenfeld, przybyła do Passau  
nazajutrz popołudniu, gdzie całe towarzystwo wsia-  
dło na parowiec „Franciszek-Józef“; aż do Linzu nie  
zatrzymano się nigdzie, dopiero w tej stolicy kraju  
koronnego powitał narzeczoną swoją J. C. K. Mość,  
który naprzeciw był wyjechał. Wyjazd z Linzu na-  
stał o 8ej rano, a NPan już wcześniej był stamtąd  
odjechał.

W sobotę od świtu tłumy ludu ciągnęły drogą do  
Nussdorf, wszystkie domy ulic przybrały się w wień-  
ce, opony, chorągwie, a na przystani kobiercami ro-

roby, w jaką strojone bywają ruszające się lalki, odrzuci-  
wszy kilka tyrad patetycznych użytych dla zamydlenia o-  
czu, pokaże się najczęściej płód zdradzający swoje nie-  
prawne pochodzenie.

Niemozna ani przypuścić aby fałszywa st una brzęczą-  
ca wewnątrz zgangrenowanej duszy, mogła wydawać har-  
monią; aby brzydota wkorzenionego występku zdolną  
była tworzyć ideały piękna. Słyszałem raz na to argu-  
ment, że bywali księża wcale niebudującego życia, którzy  
kazali bardzo moralnie i wymownie; ale odpowiedź łatwa:  
bo i najgorszy ksiądz nieodważył się przekroczyć granic  
dogmatu. — Dogmat to jego pochodnia; gdy przeciwnie  
świeckiego pisarza taki dogmat niewiastę; w poezji i fan-  
tazji zawsze znajdzie wymówkę, choć najczęściej nie ma  
ani jednej ani drugiej.

Te uwagi przyszły mi na myśl gdy czytałem niedawno  
wydrukowany w *Czasie* Wizerunek Michała Grabowskie-  
go; osadzono go bardzo zgręcznie i dowcipnie, szczegó-  
lniej co do rozpraw krytycznych, ale mało oddano pochwał  
powieściom jego, którym może zbywać na silnem życiu i  
oryginalnych charakterach, nigdy zaś na wyrazie uczci-  
wej godności, która nieprzyciąga może wonią poezji i  
bogactwem imaginacji, lecz zawsze urokiem cnoty czyste  
ujmuje serca. Widać że pisał je autor-obywatel, które-  
mu o coś więcej chodziło, niż żeby go rozrywano po czy-  
telniach i chwytało aż do przedpokojów i oficyn. Pewny  
jestem, że gdyby pan Medeksa niebył poprzestał na ku-  
sęj o nim wzmiance: że *dobra dusza*, a chociaż nam do-  
mowy i obywatelski żywot M. G. podać równie szeroko  
jak literacki, byłibyśmy zapewne poznali drugą stronę,  
tojest człowieka który może mieć i trudność pióra i styl  
pretensjonalny i wyobrażenia skrzywione, ale dla tego  
idzie drogami uczciwości, pragnie poprawy z przekonania,  
i sam jest takim, jakim chce aby drudzy byli.

Może krytyka wzruszyć na to litośnie ramionami, ja prze-  
cież utrzymuję, że książki pana Grabowskiego są piękne.  
Zapewne zagadnięcie mnie, co ja przez piękne rozumiem,  
czy to, co się podobą, czy to co się do jakiegoś abstrak-  
cyjnego pojęcia odnosi?

*Piękne jest to, co się podobą uczciwemu patry-  
cyuszewi.* Tak powiedział Platon, a i ja trzymam się pla-  
tonskiego zdania, bo lepszego dotąd nie niemogłem zna-  
leść.

Dla tej przyczyny piękna jest książka, co potrafi zająć  
uczciwe towarzystwo i da się głośno czytać w obec skro-  
mnych panien i poważnych starców. Na tej zasadzie i ro-  
manse p. M. G. są piękne. U nas mało dają na to bacze-  
nia: ta powieść bawi i śmieszy, intryguje nawet; już do-  
bra! lecz ille przepływ brudnej często powodzi słów i o-  
brazów, zostawi na sercu czytelniczek mgłowi i namufu  
zepsucie, o to nikt nie pyta, jak niepyta co za indywidua  
stoją po za tytułami do gustu przypadających dzienników i  
książek. Gotowicie mi posadzić o szkolny pedantyzm i  
dziki purytanizm, ale ja, co na boku od literackich zapa-  
sów trzymam się, a tylko spokojnie i bez uprzedzeń na  
rzeczy spoglądam, a przyczyn i źródeł pilnie dla własnej  
satisfakcji dochodzę, mam zwyczaj *pro publico bono*  
puszczać i przestrogi, którym zapewne tyle uwierzyście co  
przepowiedniom Kassandry. Mniejsza o to, każdemu prze-  
cież wolno oceniać i charakteryzować głowy i talenta swo-  
jiej epoki lub swego miasta; zacząłbym ja miał być wy-  
jętym od tego przywileju? O innych fenomenach doniosę  
w następnych listach.

K.







**Antoni Czaplinski** zarządca drukarni.